№ 148. Kraków 2 Lipca — Niedziela. Rok 1854.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 1 lipca.

Drugi artykuł p. de Laboulaye o Albanii jest następujący:

Widzieliśmy że w Albanii są dwa ludy różnego pochodzenia i trzy religie. W takich okolicznościach o jedność trudno; ale niedość na tém, zdaje się jakoby w tych górach przyrodzenie sprzysięgło się z ludźmi, aby pomnożyć żywioły rozdwojenia i odosobnienia. W kraju takim jak nasz, gdzie dobre drogi zbliżają do siebie mieszkańców, gdzie dziennikarstwo rozszerza wszędzie wyobrażenia ogólne i wspólne życzenia, wszelkie odróżnienia słabieją lub nikną, a patrząc zdaleka, zdaje się niemal jakoby wszyscy Francuzi jednakowy mieli rozum i jednakową postać. Jest naród francuski, który chwilowo miewa jednę tylko wolą i powstaje jak jeden człowiek; są chwile, gdzie jedna myśl jakoby iskra elektryczna, zapala wszystkie głowy, przenika wszystkie serca. Ale w Albanii gdzie drogi nieznanym są zbytkiem, gdzie niewcisnęła się jeszcze cywilizacya, dwie wsie na przeciwnych sobie pochyłościach góry położone, częstokroć więcéj są sobie obce, aniżeli np. Paryż i Berlin. Różnice dwóch sąsiednich prowincyj są tam wybitniejsze, aniżeli różnice dwóch narodów w reszcie Europy. Tak to Albańczycy południowi, Guegowie, zupełnie się odróżniają od Tosków, czyli Albańczyków południowych. Oddziela ich rzeka Skumbi; jestto linia, którą szła droga Egnatis, dawna granica Illyryi i Epiru, według Strabona. Tam, jak wszędzie, jakaś różnica rassy, niepamiętnych sięgająca czasów, jest przyczyną téj nieskończonéj rozmaitości, która zadziwia jeografa i dziejopisa. Guegowie i Toskowie jednym mówią językiem, ale odmiennym dyalektem; różnica między niemi niewielka, mniéj więcej taka sama jak między językiem hiszpańskim a dyalektem katalońskim, albo między toskańskim a weneckim; dosyć to jednak, aby dwa te ludy nierozumiały się między sobą. Ale nietylko różnią się one językiem; dzieli ich jeszcze dawna i głęboka zazdrość. Tosk, sąsiad Greków, jest ich przyjacielem; Gueg nienawidzi swoich dwóch współzawodników, ale więcéj ma nienawiści dla najbliższego. Dlatego to, niemożna było nigdy utrzymać zgody w armii złożonej z dwóch tych pokoleń; i dzięki to temu rozdwojeniu, Botzaris odniósł w roku 1823 nad Albańczykami pod Mustafą „niezłomnym“ owo sławne zwycięstwo, które przypłacił życiem. Turcy oddawna znają tajemnicę téj wewnętrznéj słabości, i stałą jest ich polityką, posługiwać się kolejno temi dwoma ludami, aby utrzymać w karbach ten z pomiędzy nich, któremu nieufają.

Wreszcie przyczyniają się jeszcze do tych żywiołów rozdwojenia, odróżnienia socyalne; w każdéj wsi niemal znajdujemy trzy odrębne kasty, które z ojca na syna jednego i tego samego trzymają się zawodu, i niekojarzą się wcale między sobą. Są żołnierze, rzemieślnicy i włościanie. Pierwsi, mający w ręku swoim znaczną część ziemi, którą uprawiają przez dzierżawców, mają wszystkie przesądy, całą indolencyą i odwagę naszéj dawnéj szlachty. Jestto istotnie szlachta. Pracować, rzeczą jest niewolniczą; wojna jedynym jest zawodem przynoszącym sławę i dostatki. Ztądto po wszystkie czasy Albania dostarczała żołnierzy Sułtanowi, paszy egipskiemu, i państwom berberyjskim; i Europa nieraz ich używała; bywali Mirdyci w służbie papiezkiéj, neapolitańskiéj, austryackiéj; byli i we Francyi za Henryka IV. Owi dzicy Estradioci, których Wenecya wydobywała ze swoich posiadłości na Wschodzie, i których używała do obrony swoich zdobyczy na stałym lądzie, bylito po większéj części Albańczycy. „Oni to, pisze Brantome, wprowadzili u nas formę lekkiéj kawaleryi i właściwą dla niéj metodę“.

Rzemieślnicy są może klasą najwięcéj interesującą w Albanii; oni to pokazują najlepiéj, czego się można spodziewać po tym ludzie energicznym i nowym. Kraj mało przedstawia zasobów dla przemysłu, jak wszystkie kraje górzyste, i tylko emigrując znajduje się pracę. To też co roku, Albańczycy wychodzą bandami pod dowództwem jednego szefa, i zwykle wracają w czasie wielkich upałów. W Grecyi, jak i w Turcyi wszyscy murarze, cieśle, tokarze, pochodzą z Albanii. Piekarze, oberżyści, kramarze, dzierżawcy podatków niestałych, są to prawie wszyscy Epiroci, i jest ich przeszło 6000 tych rozmaitych profesyi w samem Carogrodzie. Jestto plemie pracowite, trzeźwe, oszczędne i w najwyższym stopniu do kraju swego przywiązane. Albańczyk żeni się zawsze wśród swoich; z niemi chce żyć i umierać. Pieniądze które zarobi na wędrówce, służą mu do kupna domu lub kawałka gruntu we wsi, gdzie się urodził. Widzimy, że niejedno zachodzi podobieństwo między Szwajcarem a Albańczykiem; obadwa emigrują, aby szukać szczęścia, czy to orężem, czy przemysłem; ale niezapominają nigdy o swoich górach, i najdroższą ich nadzieją jest w nich się zestarzeć.

Ostatnia klasa, klasa włościan, niema własności ziemskich, ziemia należy do muzułmanów miejskich, po większéj części żołnierzy. Rzadko kiedy rolnik opuszcza zagrodę którą uprawia, nie żeby był przywiązany do ziemi, bo w Turcyi niema niewolników, ale ani właściciel, ani dzierżawca, niemyślą o zmianie, i zwykle dzierżawa przechodzi dziedzicznie z ojca na syna, albo jeżli niema syna, to na męża najstarszéj córki. Cena dzierżawy niejest nigdy uciążliwą. Zbiór podzielony zostaje na trzy części, z których dwie przypadają dzierżawcy, a jedna właścicielowi. Tak więc położenie włościanina niejest przykre, a stósunki jego z właścicielem mają nawet coś patryarchalnego; od niego to zasięga rady i pomocy, co wprawdzie nieprzeszkadza, że dzieją się niekiedy nadużycia i gwałty, bez których trudno aby się obeszło w ludzie gwałtownych namiętności, gdzie jedna klasa uprzywilejowana jest przez swą religią, a praw żadnych niema.

Wszystkie te gruppy żyją w odosobnieniu i rigdy niekojarzą się się związkiem małżeńskim. Że Muzułmanin nieżeni się z chrześcianką, to się pojmuje, chociaż i to zdarza się niekiedy, pomimo zakazu kościoła; ale co dziwniejsza, to że Albańczyk chrześcianin, niełączy się z greckiemi rodzinami tego samego wyznania; niedość na tem, żołnierz nieżeniłby się z siostrą rzemieślnika, a ten ostatni z córką włościanina. Tak więc tam gdzie niema ani różnicy plemienia, ani różnicy religii, ranga i sposób życia dostateczne są do rozdzielenia.

Zapyta kto może, jakim sposobem lud tak niejednolity mógł się utrzymać przez tyle wieków i wśród tylu najazdów; nie sami bowiem Turcy pokonali Albańczyków, Bulgarowie i Serbowie panowali nad niemi po Byzantynach; Włosi zajmowali ich wybrzeża; byli tam i Normandowie; ale oprócz tego, że są pewne rasy których siła żywotna opiera się wszelkim inwazyom, jak tego mamy przykład na Baskach i Irlandzkich Celtach, trzeba także przyznać że niedostępność kraju odstręczała zawsze zwycięzców, i że wszystkie te najazdy były tylko przechodnie. Niema więc nic w tém dziwnego, że Albańczycy tylu rozmaitych mieli panów, a przecież zachowali zawsze swój charakter i swoję narodowość.

Charakter ten jest w najwyższym stopniu wybitny: jedném słowem oddać go można: namiętność niepodległości. Albańczyk ma wcale odmienne od nas o wolności wyobrażenie; to co my zowiemy cywilizacyą, on nazwałby niewolą; jest on tak niepodległy jak Giermanowie Tacyta. Podobieństwo tych dwóch ludów jest nawet tak wielkie w książce p. Hahna, że możnaby podejrzywać autora o poddawanie się złudzeniu, w wyliczaniu punktów podobieństwa, gdyby nie przytaczał faktów pewnych i zwyczajów sprawdzonych przez wszystkich podróżnych. Jestto zresztą jedno z najstalszych praw historyi, że cywilizacya przechodzi w każdym kraju przez pewne koleje, tak dobitnie nacechowane, że w odległości kilku wieków napotykają się uderzające podobieństwa między ludami, które się nigdy z sobą nie mięszały. Albania jest jednym z więcéj przykładów téj prawdy zbyt mało uwzględnianéj, a któréj udowodnienie godném byłoby geniuszu Monteskiego.

W Albanii, jak niegdyś w puszczach Germańskich, niema stanu (état) są tylko pokolenia i rodziny. Rodzina streszcza się w swoim naczelniku, który obowiązany jest strzedz i bronić wszystkich swoich; ztąd też ma w społeczności władzę absolutną, przed którą każdy czołem bije. Syn zostaje zawsze pod opieką ojca, i ani mu przez myśl przejdzie aby go opuścić. W oczach Albańczyka ojczyzna mieści się w murach domu w którym się urodził, wszystkie jego nadzieje, wszystkie marzenia życia, nie sięgają daléj. Często się zdarza, że po śmierci ojca, spółka idzie daléj między braćmi pod przewodnictwem naczelnika dobrowolnie wybranego, ale niemniéj wszechwładnego. W takiem społeczeństwie kobieta podrzędne zajmuje miejsce; jest ona jakby obcą w rodzinie ojcowskiéj, któréj nieprzynosi żadnéj siły, a którą ma kiedyś porzucić; a w rodzinie męża, gdzie każdy mężczyzna jest żołnierzem, ona jest tylko pierwszą sługą domu. Stąd, w obrzędach ślubnych, mających wiele podobieństwa z serbskiemi, wszystko przypomina kobiecie jéj korne położenie. Nikt jéj się nie pyta czy jéj dogadza ten związek, mający o losie jéj rozstrzygać, i częstokroć dzieckiem jeszcze, bywa zaręczoną. Mąż to ją kupuje, co dowodem jest wielkiego barbarzyństwa, jak mówił Arystoteles, który widział już w posagu jaki wnosi żona, rękojmię jéj niepodległości i dowód cywilizacyi. Mąż to, posełа swéj narzeczonéj w dzień ślubu suknie które ma nosić, i to jako symbol jéj podległości i rękojmię posłuszeństwa; dołącza do nich fez haftowany kilkoma sztukami złota; jestto całe mienie żony, i scheda wdowy. Dopóki nie jest matką, młoda mężatka zaledwie uważaną jest za członka swojéj nowéj rodziny i przez całe życie słuchać musi ze drżeniem swojéj teści i swoich starszych bratowych. Taką jest rodzina albańska, wielce podobna do serbskiéj, a temu życiu patryarchalnemu tak surowo urządzonemu, widzianemu zwłaszcza z daleka, nie zbywa zapewne ani na szlachetności, ani na powadze.

Ale poza domem, Albańczycy są ludem wcale różnym od Słowian; nie jestto już plemie łagodne i przyjacielskie, ale raczéj niespokojne i burzliwe jak Germanowie Tacyta. Ta sama szorstskość, ta sama dzikość, zamiłowanie do walki i pogarda śmierci. Tam to panują z całą gwałtownością nienawiści i zemsty familijne; krew chce krwi, morderstwo okupuje się morderstwem, chyba że rodzina wejdzie w układy. Jedność rodzinna w ścisłym zostaje związku z tą potrzebą wspólnéj obrony, bo rzadko tam aby sąsiedzi nie byli między sobą w wojnie, a ich *żak* równie jest nieubłagany, jak *wendetta* w Korsyce, a zemsta krwi u Arabów. Dosyć w tym względzie jeden przytoczyć przykład:

Myrdici, owi katoliccy Albańczycy o których już po kilkakroć mówiłem, najdzielniejsi i najdziksi z Guegów, są prawie niepodlegli pod przywództwem szefa, którego zowią *prink* czyli ojciec. Od śmierci syna Skanderbega, jedna rodzina nazwiskiem Doda, dzierży tę godność dziedzicznie. W r. 1837 *prink* umarł zostawiwszy dwóch synów nieletnich; ich stryj chciał korzystać z ich małoletności, aby prawego następcę ubiedz, a gdy jeden z krewnych matki tych dwojga dzieci, robił mu z tego powodu wyrzuty, zabił go. W odwecie za to, wdowa po *prinku* sama zabiła swojego szwagra, nie robiąc sobie z tego żadnego skrupułu. Syn tego ostatniego nie mógł mścić się na kobiecie (obyczaj tego niedopuszcza) zamordował więc swojego stryjecznego brata, zaczém matka, mszcząc się za śmierć dziecka, zamordowała sprawcę, swojego bratanka i jedynego syna swojego szwagra. Zemsta zatrzymała się na tém, gdyż z całéj rodziny Doda został tylko najmłodszy syn *prinka*, i to jeszcze niepewna, czy się nie znalazł jaki odległy krewny, aby go zgładzić z kolei. Pogłoski o tém krążyły. Co się tyczy bohaterki téj trajedyi, ta przyzwana przed baszę Skadarskiego usprawiedliwiła się bez trudności, mając po sobie prawo i opinią.

Po tém wszystkiem co powiedziano, nikt się nie zdziwi, że domy Albańczyków są to częstokroć ufortyfikowane wieże, bez otworów u dołu, i każdy z nich odosobniony na kopcu, dla

CZĘŚĆ LITERCKO-ARTYSTYCZNA.

PODROŻ KROLEWICZA WŁADYSŁAWA

do Austryi, Niemiec, Belgii, Szwajcaryi i Włoch *).

Rzadkie są u nas opisy podróży z dawnych czasów; każde więc ogłoszenie takiego zabytku wielce bywa pożądaném, jako rzucające światło na stosunki z postronnemi dwory, na obyczaje i zwyczaje, wreszcie na sposób podróżowania. Podziękować winniśmy p. Plebańskiemu, że wykrywszy rękopis w bibliotece berlińskiéj pospieszył z ogłoszeniem onegoż. Aczkolwiek gdzie indziej były już wzmianki o rękopisach podających tę podróż królewicza, jako to w piśmiennictwie polskiém Maciejowskiego, (Diarium peregrinationis Vladislai principis etc. auctore Joh. Hagenaw, mającym się znajdować w bibliotece Załuskich), niemniéj w Kobierzyckim (Hist. Vlad. Principis), który znał zapewne ten Diaryusz, bo w wielu szczegółach się zgadza, jednakże zabytek ten ukazuje się po raz pierwszy. Autorem jego jest Stefan Pac starosta perneński, towarzyszący królowi w téj podróży, mąż światły i znający pierwéj te kraje, gdzie wiele lat przesiadywał. Wydawca chcąc ogładzić text, spolszczył makaronizmy, kładąc je w przypiskach; szkoda tylko, że niedał historycznych objaśnień co do osób przychodzących w opowiadaniu; niezadał sobie również dość pracy w objaśnieniu nazwisk miejsc, i często tam kładł znak zapytania, gdzie w nagłym momencie nieznalazł odpowiednéj dziś nazwy. Przy takiém staraniu podróż ta byłaby jeszcze bardziéj zajmującą; bo i tak odznacza się trafnością postrzeżeń, żywością opowiadania i starym naszym humorem, który tu wolny od rubaszności, zamienia się w dowcip cechujący pisarza pełnego znajomości świata i wyższéj dworskiéj ogłady. Dla przyjemności czytelników skreślimy w krótkości całą tę podróż.

Jeszcze w r. 1622, kiedy Rzeczpospolita wypoczywała po wojnach z Turkiem, Moskwą i Szwedem, począł królewicz Władysław przemyśliwać o zwiedzeniu cudzych krajów, o których tyle dziwnego czytał i słyszał. Ojciec jego król Zygmunt, jak we wszystkiém tak i w tém *nierezolut* ani przyobiecywał, ani odmawiał pozwolenia, ale zdał to na radę senatu, przed który rzecz ta wytoczona, znalazła mocnego przeciwnika w arcybiskupie gnieznieńskim Gembickim; a następnie we wszystkich, gdyż za zdaniem pierwszego senatora poszli i inni.

Zawiedziony w swych nadziejach królewicz, począł ostrożniéj chodzić i niezwierzywszy się nikomu krom powiernikowi swemu Adamowi Kazanowskiemu robił starania po za krajem, przez zagranicznych książąt, swych powinowatych, a mianowicie przez arcyksięcia Karola biskupa wrocławskiego, który znowu podmówił cesarza Ferdynanda II. Ci tedy obadwa pisali gorąco do króla, aby ich siostrzeńcowi (Władysławowi) niebronił podróży; pisała niemniéj i Izabella infantka sprawująca rządy w Belgii, a wszyscy z pięknemi zaprosinami. Zaczém po dwuletniém namyśleniu się zezwolili królestwo synowi do téj drogi, przepisując mu, aby nawiedził naprzód wujów swych: arcyksięcia Karola biskupa wrocławskiego w Nissie, następnie cesarza, arcyksięcia Leopolda, księcia bawarskiego, a stamtąd pojechał do Belgium, do Włoch, nakazując wyraźnie omijać Francyę i Hiszpanię. — Podróż ta miała się odbyć *incognito*, pod pozorem, że królewicz odprawia pielgrzymkę stósownie do ślubu jaki uczynił odwiedzenia domku Najśw. Panny w Lorecie i złożenia na ofiarę statui ś. Władysława, ulanéj ze złota i ozdobionéj drogiemi kamieńmi. Z tego powodu lubo orszak mający mu towarzyszyć nieodpowiadał godności następcy tronu, co do okazałości i liczby, wszakże złożony z wysokich dostojników starannie dobranych, jak książę Radziwił kanclerz W. Ks. Lit., jak Stefan Pac (autor Diaryusza), jak Łukasz Żółkiewski starosta kałuski, a ze sług rękodajnych, jak: panowie Denhoff, Adam Kazanowski, Rylski i kilku innych, oznaczał już coś więcéj niż choćby największego z panów Rzeczypospolitéj.

Po długich przygotowaniach, po długich ceregielach z jejmość żonami, nieradymi puszczać panów małżonków na te hazardy podróży, wybrano się nakoniec na dzień naznaczony, a ten był 17go maja 1624. Królewicz wysłuchał mszy w zakrystyi kościoła ś. Jańskiego (w Warszawie) przed cierniem Zbawiciela, pożegnał się z dostojnemi rodzicami, odebrał przestrogi od księdza Lipskiego biskupa kujawskiego, i ruszył z orszakiem, który znowu był odprowadzany przez króla, królowę i cały dwór aż do Woli.

Podróż traktem szląskim odbywała się w granicach polskich karetami; dopiero gdy zbliżono się do Nissy rezydencyi arcyksięcia Karola, królewicz chcąc kuzynowi swemu zrobić niespodziankę, siadł na koń z orszakiem, bieżąc na całą noc do Nissy. Posłuchajmy jak to Diaryusz opowiada: „Gdyśmy do bramy wjeżdżali konno, wszyscy po polsku ubrani (a było nas do 40 koni) straż rozumiała, że Bethlem Gabor kogo nasłał; bo były od niego na onczas postrachy; i strwożyli byli sobą, ale w tém królewicza poznali; który gdy wschodem pewnym, tam gdzie arcyksiążę mszy słuchał bieżał, wypadł przeciwko niemu arcyksiążę i pierwsze słowo powitania było: *„Hi! mein bruder, was hastu mir gemacht.“* — Potém nas wszystkich przywitał i szedł mszy zaczętéj dosłuchać.“ — Gościnność arcyksięcia uprzyjemniła pobyt wysokiego gościa w Nissie, który stamtąd robił wycieczki, to do niektórych możnych panów szląskich, to do Wrocławia, gdzie oglądał kościoły, cekhauzy i inne osobliwości, zachowując najściślejsze inkognito. Z téj okazyi zdarzyła się tam pocieszna anegdota, którą Pac tak opowiada:

„W gospodzie (gdzie mieszkali) skompaniował się z nami żołnierz, jeden kapitan (jak to w wirchausach bywa) Szlązak, ale służały dobrze. Wzięliśmy go z sobą do stołu, on się też nie wymawiał, rozumiejąc, że podług zwyczaju od swéj gęby miał pła-

*) Obraz dworów europejskich na początku XVIIgo wieku przedstawiony w dzienniku podróży królewicza Władysława itd. skréślony przez Stefana Paca pis. i referen. lit. Star. perneńskiego itd. wydał z rękopismu I. K. Plebański. Wrocław nakł. Zyg. Schlettera 1854.

większego bezpieczeństwa; nie zadziwi również nikogo, że ludzie zamożni otaczają się wiernymi sługami jak niegdyś Germanowie, i że jest zarówno zaszczytem, i siłą, mieć około siebie wielu przyjaciół i krewnych. *Kto niema przyjaciół tego Bóg opuszcza* mówi albańskie przysłowie w swéj energicznéj prostocie. To prawo zemsty wydaje się Albańczykom ich najpiękniejszym przywilejem i jestto ulubiona zwrotka ich pieśni. Tak samo rzecz się ma u Czarnogórców, którzy sami jedni między Słowianami praktykują to prawo zemsty prywatnéj, czyli to że mają krew albańską w swoich żyłach, czy też że ich sąsiedztwo Albańczyków zepsuło. *Krew to nie woda* odpowiadają dumnie, gdy im ktoś mówi o przebaczeniu. Jest tu wszakże pewne złagodzenie w obyczajach, i tak np. przed parą laty Sadrasem Reszyd pasza Kutai skłonił mieszkańców Argyrokastronu do ustanowienia ceny wykupna za morderstwo, jak to stanowi prawo salickie; ustanowiono jako cenę wykupna 1200 piastrów, które zapłacić należy rodzinie zamordowanego. Pierwszy to raz, jeżli mamy wierzyć p. Hahn, wolna była w mieście cyrkulacya. Byli tam bowiem ludzie, którzy większą połowę swojego życia przepędzili w domu, nieśmiejąc wychodzić z obawy zemsty.

Obyczaje takie są zapewne dziwne, ale niezdradzają przynajmniéj rasy zdenerwowanéj; jest tam silne życie, które na przyszłość wiele obiecuje. Piękna to rzecz zapewne, cywilizacya; i społeczeństwo zyskuje przez nią na dobrym bycie i oświacie; ale jeżli gruntowne wychowanie, jeżli światła religia niepodtrzymują serca i rozumu, wtedy człowiek upada na siłach w téj atmosferze zbyt słodkiéj, traci wszelką energią, wszelkie uczucie godności. Z wojskiem które się za niego bije, z policyą która nad jego konduitą czuwa, i z administracyą tak doskonałą, że uwalnia go niemal od potrzeby troszczenia się o własne interesa, indywiduum niczém już nie jest; ani jego cnota ani jego występki nienależą do niego. Rodzi on się i umiera według prawa; i w ten to sposób cywilizacya przeznaczona dać człowiekowi prawdziwą niepodległość, może się obrócić przeciw wolnosci przez słabość obywateli. Inaczéj się dzieje na Wschodzie. Ciężkie jest życie w Albanii; nie ma tam bezpieczeństwa własności ani osoby; ale indywiduum jest tam większe. Otoczony tysiącem niebezpieczeństw, zawsze odpowiedzialny za swoje uczynki, mając sobie powierzone losy tych wszystkich, których kocha, zmuszony wszystkiego się spodziewać lub wszystkiego obawiać od swoich sąsiadów, Albańczyk łączyć musi odwagę z roztropnością i na każdy krok swój uważać. Jest on zapewne ciemny, namiętny i zdolny do wielkich zbrodni, ale równie zdolny jest do heroizmu i szlachetności; niewart on uczciwego i światłego człowieka, który używa światła i siły społeczeństwa dla dania większéj potęgi temu co dobre; ale sto razy więcéj wart od tego tłumu zniewieściałego i samolubnego, który widzi w cywilizacyi jedynie wygodną poduszkę do spoczynku dla swego skąpstwa i podłości.

O Lwowskiéj wystawie rolniczéj odbieramy następujące urzędowe sprawozdanie:

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego podaje do wiadomości jako wystawa zwierząt domowych i narzędzi rolniczych odbyła się we Lwowie w dniach 19, 20 i 21 b. m. i r.

Bydła rogatego przyprowadzono	sztuk	67
Baranów i owiec	„	16
Machin i narzędzi różnych	„	61

Stósownie do istniejących przepisów dla wystaw postanowieni zostali przez ogólne Zgro-

Bydła rogatego przyprowadzono sztuk 67
Baranów i owiec „ 16

sędzio-wie, którzy po dokładnem rozpoznaniu, uznali za najcelniejszą sztukę, krowę z obory Wgo Antoniego Kriegshabera z Siemianówki obwodu lwowskiego, za którą przyznany został właścicielowi w nagrodę medal Towarzystwa. Również zdaniem sędziów uznano barana z owczarni dóbr Hołhocz Kazimierza hr. Wodzickiego, rasy krzyżowanéj elektoralną-negreti jako celującego, który za cenę wskazaną statutami wystaw to jest za kwotę 250 złr. m. k. zakupiony, a następnie i wylosowany został.

Trzeciego dnia wystawy odbyło się doręczenie nagród i losowanie przez Towarzystwo na ten cel nabytych najcelniejszych 14 przedmiotów, którą to czynność J. C. W. Najdostojniejszy Arcyksiążę Karol Ludwik swą obecnością zaszczycić i rozdaniem nagród zająć się raczył. Jego Exc. JW. Namiestnik hr. Gołuchowski, tudzież Jego Exc. Ksiądz Arcybiskup Baraniecki znajdowali się także na téj uroczystości gospodarczéj. Losowanie odbyło się w następującym porządku, a w skutek tegoż wypadły niżéj wymienione wygrane:

1) Barana z owczarni Kazimierza hr. Wodzickiego nabytego za 250 złr. wygrała pani Marya Nowosielska na Nr 422.

2) Buhaja z obory p. Ignacego Androszowskiego z Porzecza obwodu samborskiego nabytego za 120 złr. m. k. wygrał p. Antoni Lenczowski na Nr 592.

3) Krowę z cielęciem kupioną od Wacława Wolfa z Winnik za 120 złr. m. k. wygrał Wny Waleryan Krzeczunowicz na Nr 226.

4) Sikawkę z wyrobu p. Augusta Schumana nabytą za 100 złr. wygrał Wny Edwin Hohendorf z Byszowa na Nr 363.

5) Krowę od p. Karola Kisielki ze Lwowa za 100 złr. m. k. kupioną, wygrał Wny Tytus Lewakowski na Nr. 519.

6) Krowę od p. Tadeusza Jagniątkowskiego za 80 złr. m. k. wygrał Wny Emil Torosiewicz na Nr 135.

7) Krowę od p. Jana Lityńskiego ze Zniesienia nabytą za 80 złr. m. k. wygrał Wny Wacław Hudec na Nr 479.

8) Pompę przenośną z wyrobni p. Augusta Schumana, kupioną za 60 złr. wygrał Wny Zygmunt Rodakowski na Nr 555.

9) Jałówkę z obory Wgo Antoniego Kriegshabera z Siemianówki obwodu lwowskiego nabytą za 60 złr. wygrał p. Antoni Ziemiewicz na Nr. 293.

10) Buhajka Magdaleny Maurerowéj z Winnik nabytego za 40 złr. wygrał Wny Roman Wybranowski na Nr. 469.

11) Wagę dziesiątkową z wyrobni p. Karola Pietscha nabytą za 40 złr. wygrał pan Karol Weber na Nr 651.

12) Miary z miedzi 7 sztuk z wyrobni pana Karola Pietscha nabyte za 24 złr. wygrał Wny Wereszczyński na Nr 166.

13) Machinkę do łupania polan z wyrobni pana Sinslera nabytą za 12 złr. m. k. wygrał p. Michał Drohomirecki na Nr 372.

14) Koguta i kurę nabyte od p. Lityńskiego ze Zniesienia za 10 złr. wygrał pan Samuel Hirsch na Nr 582.

Razem więc zakupiono bydła i różnych narzędzi za kwotę 1096 złr. m. k. Obok przedmiotów wylosowanych Komitet winien oświadczyć jako przyprowadzone woły Wgo Wojciecha Studzińskiego dzierżawcy Niemstowa obwodu Żółkiewskiego, odznaczały się znakomitym wzrostem i cechami do wypasu; nakoniec co do rozmaitych narzędzi, których wiele dla wyczerpanego funduszu zakupić nie można było, chlubnie wypada wspomnieć o dokładnych wyrobach p. Karola Pietscha i pana Augusta Schumana.

Z Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

We Lwowie dnia 27 czerwca 1854 r.
Za prezesa *Krasicki.*
Stanisław Przyłęcki Sekretarz.

Inspektor galicyjskiéj dyrekcyi krajowéj Budownictwa Ignacy Möser mianowany został dyrektorem Budownictwa i stałym przełożonym Dyrekcyi Budownictwa we Lwowie.

Wiedeń 29 czerwca. Podobnie jak *Zeit*, przemawia również *Lloyd* z okazyi odstąpienia Rosyan od Sylistryi i cofania się za Prut: „Dawniéj krok podobny, mówi *Lloyd*, miałby oprócz strategicznego i polityczne swoje znaczenie. Dziś mniéj o to chodzi, w jaki sposób Rosya chce wojnę prowadzić, ile raczéj w jaki sposób pokój zawrzeć pragnie. Zechceż przyjąć warunki pokoju jakie jej cztery mocarstwa wspólnie z Portą przedstawią? Jeżeli nie, wtedy wymuszona zmiana teatru wojny nie może mieć wpływu na polityczną stronę kwestyi. Wojna którą Rosya wywołała, zmieniona być zapewne może przez odwrot, ale nie ukończona. W mimowolnym wstecznym ruchu ks. Paskiewicza nie spoczywa ani cień rękojmi, iżby pokój Europy niemiał być późniéj tak samo nadweręzony. I aby rękojmię tę uzyskać, nie sama tylko Francya i Anglia się uzbroiły. Zbliżamy się do chwili, w któréj trzeba będzie oznajmić Rosyi, czego się po niéj wymaga dla przywrócenia pokoju. Proste *tak* albo *nie* z Petersburga rozstrzygnie naówczas, czy pokój, czy wojna. Musimy przyznać, że sam tylko odwrót wojsk rosyjskich, nie zdaje nam się aby zbliżał nadzieję pokoju. Że się robi to czego zaniechać niemożna, niejest dla nas bynajmniéj dowodem, że się robić będzie to, czegoby uniknąć można“.

— Księżna rejentka Parmy, objąwszy rządy tego kraju zniosła natychmiast dekret nakazujący przymusową pożyczkę, a nowy gabinet odwołał się do dobrych chęci mieszkańców przez rozpisanie dobrowolnéj pożyczki w summie 2,400,000 lirów. Skutek przewyższył oczekiwanie, albowiem zapisy na pożyczkę przeniosły potrzebną summę o 70,000 lirów.

— Wiadomo, że dotychczasowe zamknięcie granicy między Lombardyą i kantonem Ticino zniesione zostało. Mówią, że hr. Karnicki poseł niegdyś austryacki w Szwajcaryi wraca na posadę swoją. *Preus. Coresp.* dodaje jeszcze, z wiarogodnego jak mówi źródła, iż Rada związkowa szwajcarska celem przywrócenia przyjaznych stosunków z Austryą, zobowiązała się ścisléj dozierać wychodźców politycznych w kantonie Tessińskim zamieszkałych, i na zażalenie rządu cesarskiego przedsiębrać w każdym razie dochodzenie.

— Pod względem nowéj pożyczki austryackiéj, mającéj dochodzić do wysokości 400 milionów złr. na 5% z procentem wypłacalnym w srebrze, pisze *Pester Lloyd*, iż urzędowe jej ogłoszenie nastąpi w niedzielę 2go lipca. Operacya ta finansowa będzie mieć charakter pożyczki dobrowolnéj. Ministeryum skarbu miało zaniechać myśli pożyczki przymusowéj w kraju, co zdaniem pomienionego dziennika służy za dowód, iż rząd w obec wzmagających się potrzeb publicznych, niezmieszkał oszczędzać mieszkańców. Co spowodowało do zaniechania tego pierwiastkowego zamiaru, to niewiadomo, słychać wszelako, że Rada państwa wahała się z uznaniem pożyczki przymusowéj. Natomiast jak mówią, warunki téj nowéj pożyczki mają być tak dogodne, iż z pewnością liczyć można na wielki odbyt assygnacyj. Ministeryum skarbu zastrzegło sobie wszelako oznaczenie wysokości pożyczki w miarę obliczenia, iż ta pokrytą być może. Summa na téj drodze otrzymana nie na same tylko potrzeby bieżące byłaby użytą, ale w znacznéj części przeznaczona na poprawę waluty. Z powodu podwyżki w ostatnich czasach kursu papierów, płacono cło w srebrze, bo agio na srebrze wynosiło znacznie mniéj niż obrachowana na czerwiec dopłata do cła która wynosiła 35%. W skutku już zatém pokupu na srebro, lubo potrzeba go było zaledwie parękroć-stotysięcy, kurs srebra natychmiast poskoczył w górę na giełdzie wiedeńskiéj, co dowodzi, jak trudno u stalić się jeszcze publicznemu zaufaniu, bez którego ani myśleć o przywróceniu wartości nominalnéj biletów bankowych.

— *Frankf. Journal* utrzymuje, iż rząd badeński poczynił kroki u dworu cesarskiego, aby uzyskać usunięcie posła austryackiego w Karlsruhe, ponieważ ten w bardzo rażący sposób stawał po stronie arcybiskupa fryburgskiego. Ponieważ zmiana posła nastąpiła, przeto pogłoska ta, pisze *Frakfurter Journal*, niebyła bezzasadna.

— *Hamb. Nachr.* pisze z Wiednia: W ostatnich dniach rozciągnięto podwojną baczność na rosyjskich ajentow w krajach słowiańskich Austryi, i nawet wiadome są imiona głównych wysłańców; nie są to czcze pogłoski, ale rzeczywiste fakta.

— Hr. Chambord wyjechał do Dürnkrut, gdzie zjechać się ma z księciem Nemours.

— *Gazeta Lipska* pisze: Dla armii i floty angielsko-francuzkiéj w Turcyi zakupują w Tryeście żywność, szczególnie zaś bydło. W ciągu ostatnich tygodni około 30 statków z wołami wypłynęło z Tryestu do Turcyi. Po obliczeniu kosztów wypadnie na miejscu funt mięsa na 1 złr. m. k. (?).

— *Cor. Ital.* donosi z Parmy 26go czerwca, że otrzymano tam list z Nowego Yorku od niejakiego Carra, b. stajennego księcia Parmeńskiego, w którym tenże wyznaje się być zabójcą księcia, donosząc, iż natychmiast po dopełnionéj zbrodni ratował się ucieczką. Okoliczności przywiedzione w liście niedozwalają wątpić o prawdzie tego doniesienia.

— *O. D. Post* pisze z Berlina, że odpowiedź Cesarza Mikołaja na sommacyę Austryi niejest bynajmniéj tajemnicą, lubo tekst onéj nie znany dotąd urzędownie ani w Wiedniu, ani w Berlinie. Oba gabinety niemieckie mają już gotową decyzyę, albowiem posłowie ich w Petersburgu już przed sześciu dniami donieśli o postanowieniu dworu rosyjskiego w tym względzie. Zdaje mi się, iż dobrze poinformowany jestem, jeżeli odpowiedź Cesarza w następujących zamknę słowach powiedzianych przez hr. Nesselrodego: „Cesarz zostawia do woli mocarstwom niemieckim wypowiedzieć mu wojnę, lecz on sam jest za pokojem. Zresztą Cesarz wytłómaczy się w własnoręcznych listach do obu monarchów niemieckich“. Przy innéj sposobności hr. Nesselrode odezwał się o artykule dodatkowym do traktatu austryacko-pruskiego: „Dziś nie czas niepowiedzieć tego co się chce; my wiemy, czego chce Austrya“. Korespondent pomienionéj gazety mówi wreszcie, iż bardzo być może, że urzędowa odpowiedź będzie nieco odmienna, gdyż Cesarz jest niezmiernie rozdrażnionym, decyzya jego przeto zależeć może od wpływu jednéj chwili.

Rossya.

Hr. Orłów, pułkownik gwardyi konnéj, adjutant cesarski, raniony 29go maja pod Sylistryą, przychodzi do zdrowia. Cesarz dał mu krzyż św. Jerzego klasy IV. w nagrodę męztwa.

Pogłoski krążą, że Cesarz przybędzie do Kijowa wraz z ministrem wojny, i że ks. Paskiewicz uda się tamże skoro mu stan zdrowia pozwoli. Pod względem zdrowia księcia jak najsprzeczniejsze krążą wieści: według jednych znacznie się ono polepszyło, według innych nieprędka jest nadzieja wyzdrowienia.

Kraje Nadbaltyckie.

Według listów nadeszłych do Londynu, a do-

---

cić; ale kiedy obaczy, że dostatkiem niemałym jeść dają (bośmy kazali gospodarzowi extraordinarie częstować) nie tak, jako on zwykł był przedtem w téjże gospodzie jadać, począł sobą trwożyć, bojąc się że miał też przypłacić. Dopiero, kiedy kazano z miasta od kupca jednego włoskiego win włoskich nosić, które tam są przydroższemi, widząc że to niepomniejsza jego traktacya była, gdy do niego nasi pili, począł się wymawiać, że wina nie pija, rozumiejąc, że je miał płacić. Aż potem gdy go nasi przynaglali, a zwłaszcza że mu powiedziano, żeśmy go tem winem z ochoty swéj i naszym kosztem częstowali, dał się namówić, powiadając, że wina z kieliszka niepijał, ale z kubka pijał. Rozochocił się potem, żeśmy niewiedzieli co z nim rzec. Pan Denhoff stowarzyszył się z nim był mocno, którego on prosił, aby go królewiczowi imci zalecał, kiedy będzie w Polszce, (wiedząc to zaś w przód od niego, że służył królewiczowi) i że mu gotów był służyć, jeżliby się okazya wojny podała, jako panięciu rycerskiemu, o którego męstwie siła słyszał; a mówił to tak, że to nietylko królewicz jmć słyszał, ale sam się z nim wdał w rozmowę, język niemiecki umiejąc bardzo dobrze, i freundschaft z nim uczynił jako żołnierz z żołnierzem, bo się o tém ani śniło temu kapitanowi, żeby to miał być królewicz polski, co z nim jadł i pił. Z owéj przyjaźni przyszło do konfidencyi dalszéj. On kapitan rozochociwszy się, a chcąc sobie naszych tém bardziej drwinkować, jął powiadać panu Denhoffowi o szlacheckiéj wdówce nadobnéj, która w klasztorze heretyckim białogłowskim mieszkała, chcąc go nazajutrz z tą panią poznać, jako uczynił to. Byliśmy w tym świętym klasztorze i paniąśmy widzieli dosyć urodziwą i pięknych obyczajów.

„W poniedziałek po obiedzie wyjechaliśmy z Wrocławia, bo się też już poczęła ogłaszać bytność królewicowa, onegośmy przecie kapitana z sobą mieli, który takim był prostakiem, że nic inszego o naszej kompanii nie myślał, jedno żeśmy prości żołnierze byli. Pana Denhoffa nieodstępował, ustawicznie go prosząc, aby go królewiczowi imci, gdy będzie w Polszcze, zalecał. Widząc tę jego prostotę pozwoliliśmy mu z sobą do karety wsieść i za miasto nas wyprowadzić, o co nas bardzo prosił. Kiedyśmy byli za miastem, żegnając się z onym dobrym kapitanem, rzecze mu pan Denhoff (z pozwolenia królewicza imci): „panie kapitanie, prosiliście mnie po kilka razy, żebym was zalecał królewiczowi imci, panu mojemu, kiedy będę w Polszcze, i obiecałem to wam uczynić; ale iż na ten czas królewicza imci w Polszcze niemasz — a oto tu jest (ukazał na królewicza), tedym też tu was zaraz zalecał i zjednałem to wam, że się wam J. K. Mość chce dać poznać i łaskę swą ofiarować.“ Matko Boża! — Kiedy kapitan obaczył, że to był królewicz, z którym on tak bespiecznie sobie w gospodzie poczynał, jako wiele razy mówił: das dich d...“ potém upadł do nóg królewiczowi imci, aby mu bezpieczeństwo jego odpuścił. Królewicz jmć jak najłaskawiej go przyjął i obiecał nań pomnieć, gdzieby się okazya zaciągu jakiego podała. Dał się tem poznać i gospodarzowi, który też nas wyprowadził i słusznie, bośmy mu dobrze zapłacili traktacyą. Byliśmy tegoż dnia albo raczéj w nocy w Nisie na koniach odmiennych arcyksiążęcych.“

Z takiemi ustępy spotkać się tu nierzadko co ożywia wielce opowiadanie. Naruszewicz z powołania autor wystrzega się téj swobody i dla tego suchy i nudny jego diariusz podróży do Kaniowa.

Po kilkunastu dniach pobytu w Nissie puszczono się do Wiednia. Gościniec zawalony był wojskami cesarskiemi; podróżnym naszym, choćci się niczego niebali, dodano nawet eskortę — albowiem wieść gruchnęła, że wieszające się kupy Lissowczyków zamyślały porwać arcyksięcia Karola, a oraz i królewicza Władysława, a to w zamiarze wyjednania sobie zaległego żołdu od Cesarza, a u Króla Polskiego zniesienia surowych przeciw nim postanowień na ostatnim sejmie. Ale strach był niewczesny, bo owszem Lissowczycy przysłali posłów swoich ofiarując konwojować królewicza do Wiednia w 16cie tysięcy.

Za Ołomuńcem przyjmował naszych podróżnych Signor Torquato Conti wódz cesarski bardzo wspaniale choć w kraju wygłodzonym — ale — dodaje Pac — jego to nic, albo mało co kosztowało, bo był z owych żołnierzów, co sobie żywności nie kupują. Człowiek z resztą grzeczny i mąż dobry: tę tylko miał wadę, że i z ołtarza wziął jeśli z inąd dostać niemógł.

Cesarstwo w Wiedniu przyjęło królewicza jako swojego, familijnie, bez ceremonii — postawiono ich w jakiejć Camerze lokandzie, daleko od zamku i jak pisze „na dobréj diecie, do któréj nasze żołądki nieprzywykły — ale potem przenieśli się pod zamek i dobrze im było z mieszka królewicza jmci, o apetyt nietrzeba pytać, ten był *in superlativo gradu*, po przemorzeniu dnia całego. Z resztą wybornie się bawiono u dworu; królewicz jeśli nie polował po całych dniach z Cesarzem, to tańczył z pannami dworskiemi do upadłego, one bowiem chcąc uczcić wysokiego gościa, nigdy go prawie z ręku niespuszczały. Nagła słabość królewicza zatrzymała go tam dłużéj niż zamierzał — przyczyną zaś téj alteraty, jak powiada diariusz, był arcyksiąże Carolus, przynaglając na żegnaniu królewicza do niezwyczajnych jemu szlaftrunków, których potem sam w Hiszpani i gardłem przypłacił.“

Po wyjeździe z Wiednia, puszczono się na Salzburg do Mnichowa. Prócz łowów, teatrów, bankietów, przygód tu ciekawych niewiele, ale przyjęcie najserdeczniejsze u arcybiskupa Salcburskiego i Elektora Bawarskiego. W Augsburgu odwiedził królewicz ale nieznajomie sławnego Fukiera — był tam na wieczorze tańcującym w „niemałéj gromadzie Iungfrauen auszpurskich.“ — W Norymberdze oglądali, pictury Durera i podziwiali kamienicę jednego kupca, zbudowaną z ciosowego kamienia pełną obrazów i malowania rozmaitego. W Millenburgu znaleźli najgorszy nocleg i najszkaradniejsze jadło, ale za to nazajutrz widzieli „haniebną bestyą wieloryba jednego“ z którą się woził jakiś tam wydrwigrosz. Z Moguncyi robili najpiękniejszą przejazdkę Renem do Kolonii; w Bacharahu pili „ono sławne wino.“ W Kolonii pokazywano im relikwie; i tak szło aż do Bruxelii, gdzie Pac wysłany przodem do infantki, oznajmił o przyjeździe królewicza. (d. n.)

chodzących do 16 czerwca, eskadra admirała Plumridge w czasie żeglugi po odnodze botnickiéj licznych doznała szkód przez kry lodu dotychczas jeszcze w kończynie téj odnogi w grubych odłamach pływające. Zniszczyła ona na brzegach fińskich |w ogóle 45 statków od 100 do 1,200 tonów mieszczących, a przytém zapasów do budowy statków w wartości najmniéj 300,000 fst. W czasie ataku na Gamla-Carleby, który się niepowiódł, na „Vulture“ zginął jeden człowiek, jeden był ranny, przytem jedna łódź szeflowa ze sternikiem 27 majtkami i jedną karonadą zatonęła. Na „Odinie“ poległ porucznik Carrington, sternik, jeden midshipman i 3 majtków; ranionych pierwszy porucznik Lewis, 1 midshipman i 15 ludzi. „Dauntless“ fregata śrubowa o 33 działach przybyła do Sheerness. W ostatnich czasach krążyła ona między Hango i Sweaborgiem i naliczyła w tym ostatnim porcie 10 okrętów liniowych, jedną fregatę i 2 parowce wojenne. Okręty liniowe są tak ustawione, aby całym bokiem mogły bić z dział ku wchodowi do portu, gdzie tylko pojedyncze okręty wpływać mogą. „Dauntless“ przepływając na 1 do $1^1/_2$ mili angielskich przed bateryami widział rosyjskich artylerzystów i oficerów przy działach.

Listy ze Stokolmu donoszą, że pod Gamla-Carleby, gdzie jak wiadomo atak Anglików nie powiódł się, Rosyanie znaczne ponieśli straty. To pewna, że komendant Bomarsundu usunięty został, że nie starał się przeszkodzić Anglikom przybijającym pod same wały działami najeżone, których obrona do niego należała. Anglikom oddają sprawiedliwość, że w wyprawach swoich na Brahestadt i Uleaborg z największą postępowali łagodnością, o ile to się z rozkazami zgadzało. Mieli sami pomagać mieszkańcom w ratowaniu ich rzeczy. W Jjo wieśniacy pod wodzą dziedzica stawić mieli opór Anglikom. Wszelako doniesienia z odnogi botnickiéj z wielką ostrożnością należy przyjmować, trudno bowiem co pewnego wiedzieć. Utrzymują, że rotmani fińscy, których dostał Plumridge wielką mu wszędzie byli pomocą, nie wiadomo czy ich pieniędzmi ujął, czy też inne powody mu ich nastręczyły.

Turcya.

Z nad Dunaju następujące wiadomości nadeszły przed statnią pocztą: Dnia 22go czerwca wielki szereg powózek ruszył z Sylistryi przez Szumlę do Warny, naładowany około 20 tysiącami rozmaitego rodzaju broni i efektów wojskowych, które Turcy pozdejmowali z ciał Rosyan poległych w szańcach i aproszach. Około 200 jeńców rosyjskich odprowadzono do Szumli. Wojska przeznaczone na odsiecz, któremi dowodził Mehemed pasza przeznaczone są do odświeżenia załóg w Sylistryi i Rasowéj. Do Tortukaj przybywa świeży żołnierz od korpusu Saida paszy; żołnierze, którzy z taką odwagą trzymali się w Sylistryi idą na wypoczynek do Szumli, gdzie na przybycie ich i uczczenie wielkie czynią w obozie przygotowania. Oficer niegdy pruski Grach, który dowodził artyleryą w Sylistryi, otrzymał order Medżidzie.

Zachodnia część Wołoszczyzny zupełnie wolną była od wojsk rosyjskich w dniu 22 czerwca; między Alutą i Ardżysem niewidziano ani jednego żołnierza. Turcy rozstawili pikiety za Dunajem, ale się niesposobią do obsadzenia kraju. W Dżiurdżewie i Zimnicy odbyto nabożeństwo dziękczynne po wyjściu wojsk rosyjskich. W Bukareszcie skąd dochodzą wiadomości do 25go, spodziewano się wyjścia również Rosyan, wszakże po ten dzień nienadeszły tam rozkazy. W ogóle wojska gromadzą się silnie w Multanach i ku granicy siedmiogrodzkiéj, a pod Tergowistem i Plojeszti mają być wytknięte obozy. Armia rosyjska zmieniła front od Dunaju ku lewemu skrzydłowi swemu. W dniach 19 i 20 jeszcze wysadzono pod Sylistryą miny ku warowniom Arab-Tabia, Abdul-Medżid i Jania, a na warownię Arab-Tabia przypuszczono nawet szturm lubo bezowocny. Rosyanie mieli i tych obu dni dotkliwe ponieść straty. Zdaje się, iż dzień 23 czerwca był ostatnim dniem oblężenia Sylistryi, które trwało dni 35, a mimo tego żadna z otaczających tę twierdzę warowni niewpadła nieprzyjacielowi w ręce.

— *Korespondencya Austryacka* pisze: Według pewnych wiadomości z Mostaru (w Hercegowinie) z dnia 10 czerwca, nie było w téj prowincyi najmniejszych zamieszek ani się ich obawiać było potrzeba, owszem wszystkie warstwy społeczeństwa są tam usposobione do pokoju. Duch ten panuje szczególnie w okolicach niegdyś bardzo burzliwych np. w okolicy Grahowa, gdzie zagrożono tym, którzy niepokój wzbudzali, że domy ich z dymem puszczone będą. Słychać, że w Mostarze ma być utworzony kosulat tak angielski jak i francuzki.

Azya.

Gaz. Tryestska przynosi w ostatnich swoich wiadomościach z Indyj wschodnich następujące szczegóły tyczące się stosunków Rosyi z Persyą, Chiwą i Bucharyą:

Najświeższe doniesienia o dyplomatyczno-wojskowych ruchach Rosyan w Azyi środkowéj czerpane są z trzech listów z Kabulu ogłoszonych w *Delhy Gazette*. W pierwszym z nich z dnia 7 kwietnia stoi, iż Szach perski ściśle związany z Cesarzem rosyjskim i jest rzeczywiście w posiadaniu Heratu. Rosyanie dostali się do Chiwy drogą której budowę od kilku lat prowadzili, i zakładają w tym kraju warownie. Chan w obawie większego złego, połączył się z Cesarzem i na domaganie się tego ostatniego wojska perskie które stały blisko Merim ruszyły ku Chiwie. Król Bucharyi zawarł niemniej przymierze z Rosyą, która za jego pośrednictwem zawezwała Dost Mohameda, aby przystąpił do wspólnéj umowy. Dost wszakże oznajmił, iż z chanem Bucharskim nie ma nic do czynienia, ale natomiast pośrednictwa Persyi nie odrzucił; posłał jednak ajenta swego do komisarza angielskiego majora Edwards do Peszaweru z poleceniem utrwalenia przyjaznych stosunków między Afganistanem i rządem indyjskim. Ajent ten przywiózł papiery pochodzące od oficerów angielskich, którzy byli dawniej w Bucharyi.

Według drugiego listu z 14go kwietnia, odpowiedź majora Edwards nadeszła już była do Kabulu, ale osnowa jej niewiadoma po ten czas. Dost Mohamedowi bardzo o to chodziło, aby pełnomocnik angielski przybył do Kabulu, gdy tymczasem brat jego byłby był wolał widzieć wysłańca perskiego. W Kabulu mówiono, iż ajenci rosyjscy i perscy po zjeździe z chanem Chiwy, mieli drugi zjazd z chanem Buchary, a potém powrócili do Heratu.

Ostatni wreszcie list z 25go t. m. utrzymuje, że Rosyanie wylądowali (gdzie?) i obsadzili brzegi Talabu (jeziora aralskiego) na pięć godzin drogi od Urgedż. Wielkie śniegi w Muszedzie i Heracie, niedozwoliły ajentom perskim opuścić to ostatnie i udać się do Kandaharu.

Jak z powyższych doniesień się okazuje, wszystkie te wiadomości są bardzo niejasne, wszelako zamiary Rosyi postawienia silnego naprzeciw Anglii nieprzyjacieia w bliskości granic indyjskich są znane, a *Delhi Gazette* powiada, że sprawozdawca jej afgański „Gentleman“ jest tak dobrze świadom rzeczy jak sam Dost Mohamed. Natomiast *Friend of India* utrzymuje, iż sam Dost Mohamed rozpuszcza te wieści, aby podnieść w oczach rządu angielskiego ważność swojego przymierza.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 Lipca. Zamieszczona w Kronice „Czasu“ Nr. 142 relacya o tegorocznym obchodzie *Konika zwierzynieckiego*, dała powód do korespondencyi, któréj szczegółów jako sprawozdawcy o tym wypadku, milczeniem pominąć nie możemy.

Jeden z czytelników „Czasu,“ do którego przekonania trafiło zdanie nasze, o profanacyi obchodu tego w relacyi wspomnionéj objawione, sądził być obowiązkiem swoim, zwrócić na ten przedmiot uwagę, jednego z celniejszych członków zgromadzenia rybackiego w Krakowie; i wynurzył mu na piśmie nadzieję, że wpływem swoim w konfraternii zechce sprawić i wyjednać, iżbyśmy na przyszłość, nie bywali więcéj świadkami podobnego zgorszenia. Wszakże list jego w najlepszéj pisany myśli, nie odebrał zamierzonego skutku. Członek zgromadzenia rybackiego, do którego był adresowany, zaprzeczył, jakoby toż zgromadzenie miało, lub mogło być odpowiedzialném za nadużycie, które z swéj strony sam potępiał; usprawiedliwiając zaś swoje zaprzeczenie, obwinił referenta naszego, o mylne i z istotą rzeczy niezgodne podanie, co do treści i źródła tradycyi o koniku, i wskazał, kto właściwie za całość obchodu o którym mowa, powinien być odpowiedzialnym.

W części więc dla oczyszczenia szan. zgromadzenia rybackiego z zarzutu, który jak się z wyjaśnienia członka jego przekonywamy, pokazuje się być mylnym, w części dla usprawiedliwienia referenta naszego, że nie on tego mylnego zarzutu jest autorem; głównie atoli, w celu wyświecenia raz téj dosyć zajmującéj kwestyi, i spowodowania kogo właściwie należy, do pilniejszego na przyszłość czuwania, iżby to co tylko pamiątką być powinno, nie zamieniało się u nas w brudną spekulacyą, wyjmujemy dotyczący ustęp z odpowiedzi członka zgromadzenia rybackiego, i takowy do publicznéj podajemy wiadomości.

Członek wspomniony pisze:

„Aby zaś pana wyprowadzić z błędu, donoszę mu, (co mnie dziwi, iż ledwo nie tu urodzony, dotąd mu nie wiadomo) że Konik żadnego związku z rybakami i cechem tym nie ma. I tak tradycya jako też opis w Kronice tegorocznéj jest fałszywy. Przedmieście bowiem Rybaki i Rybaki, to co innego; a przedmieście Zwierzyniec i Konik, to znowu co innego....... Na tymże to przedmieściu Zwierzyniec, był cech *Włoczków*, z którego po dziś dzień pozostał ten sztandar i 4 chorągiewki, wraz z nieckami i konopiastą brodą, jak się podobało kronikarzowi napisać. Tenże cech, miał przywilej spławiania Wisłą wszelkiego drewnianego materyału do Krakowa, opałowego i budowlanego, jako też do salin w Wieliczce itp.... Tego to cechu jest własność i powinność czuwania nad konikiem. A że już ten cech nie istnieje, utrzymuje Konika jeszcze na widowni w tym dniu i wigilią dnia tego, klasztor zwierzyniecki, gdyż tam skacze corocznie w dziedzińcu we środę. przy odbywającéj się tamże processyi parafialnéj, i tenże to klasztor, czy wynagradzając to skakanie, czy chcąc utrzymać egzystencyą tegoż, daje corocznie pewną kwotę pieniężną i nieco trunków na wieczorną zabawę. Najwłaściwiéjby przeto było, udać się panu wraz z kronikarzem, do ksieni klasztoru Zwierzyniec, albo do p. Micińskiego, *przechowywującego te wszystkie insygnia konikowe* (?) nateraz fabrykanta gitar, i jego to upomnieć, ażeby nie pozwalał, iżby chorągwie tego cechu assystowały checom i żebraninie pijackiéj, a tym samym wpłynąć, abyśmy więcéj tego zgorszenia i sponiewierania naszych pamiątek, na rok przyszły i następne nie mieli.“

Z ustępu powyższego, przegląda zarzut przeciw referentowi naszemu, jakoby tenże, będący tu na miejscu, nie wiedział o tém, że cech „Włoczków“ jest inny, jak cech Rybaków, i jakoby ten ostatni, za sprawowanie się pierwszego, czynił odpowiedzialnym. W obronie przeto referenta naszego musimy oświadczyć, że nam bardzo dobrze wiadomém jest i było, że cech Rybaków, jest co innego jak cech Włoczków; tudzież że uroczystość Konika z początku, przez ten ostatni cech obchodzoną była; przecież twierdzenie referenta naszego, jakoby dzisiaj, cech Rybacki wszedł w prawa i obowiązki cechu Włoczków, o ile to zwłaszcza dotyczy obchodu o którym mowa, polega nie na własnym jego pomyśle, ale na dziele, które pod względem starożytności krakowskich ma niejaką powagę. W „Pamiątce“ bowiem z Krakowa, w części 2éj na karcie 364, przy opisie uroczystości Konika, znajduje się następujący ustęp: „W wigilią oktawy Bożego Ciała, po skończeniu processyi na Zwierzyńcu, udaje się na dziedziniec zgromadzenie Włoczków, zwanych w dawnych przywilejach *defluidatores, a dziś zwykle Rybakami.*“

Jeżeli przeto zgromadzenie Rybaków w Krakowie, nie zaprzeczyło podaniu „Pamiątki z Krakowa“ przed 9ciu laty drukowanéj, jakoby *dzisiejsi* Rybacy, byli *dawniejszemi* Włoczkami, referent nasz miał zupełne prawo oparcia się na podaniu, przez nikogo nie zaprzeczonym i mógł *dzisiejszych* Rybaków pomówić, iż nie czuwają jak należy, nad wykonaniem obowiązków *dawnych* Włoczków, których dziś są sukcessorami i reprezentantami.

Tyle co do niewiadomości jakoby naszego referenta. Gdy zaś z wyjaśnienia członka zgromadzenia rybackiego pokazuje się, że właściwie Klasztor Zwierzyniecki utrzymuje, zarządza i wyprawia ten cały obchód, godzi nam się wynurzyć życzenie, ażeby władza klasztorna, insygnia cechu dawnych Włoczków, z rąk p. Micińskiego, gdzie nie wiadomo zkąd zabłąkały się, do własnego na przyszłość zechciała wziąść zachowania, choćby tylko przez wzgląd na użytek, jaki z takiego depozytu w roku bieżącym zrobiono.

Przyjechali od d. 30 czerwca: do 1 lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Karol Baron Simbschen F. M. Lt. z Wiednia.

HOTEL POLLERA. Senkowski Edward c. k. komisarz z Jaworznia. Hrabia Załuski Józef, hrabina Załuska Zofia, Szafrański Tomasz, Sadowski Jan, Wyrzykowska Józefa, z Tarnowa. Lehman Józef z Dembicy. Cassina Soter c. k. urzędnik, Florek Franciszek, z Bochni. Markow Aleksander Naczelnik komory z Granicy.

HOTEL ROSYJSKI. Księżne Aspazia i Zenorida Mourousy z Aten. Jerzy Pancaraki z Odessy. Józef Schöpf z żoną, Emil v. Schotten, Hrabia Czacki z żoną ze Lwowa. Anzelm de Mailly z Galicyi.

Wyjechali. Schiwig Reinherd burmistrz, Böttger Karol budowniczy, Block Melhior knpiec do Mysłowic. Pisarski Józef właściciel dóbr do Królestwa Polskiego. Henikstein Alfred c. k. jen. major, Appicio Francesco, Baron Böck Karol c. k. major do Lwowa. Siwoński Józef rządzca dóbr do Poremby. Hrabia Raczyński Karol szambelan króla pruskiego, Hrabina Raczyńska Karolina z książąt Öttingen Wallerstein, Mathula Gabriel, Stache Johanna, Lehmann Józef do Pragi. Boehm Józef c. k. komisarz kolei żelaznéj do Wiednia. Senkowski Edward c. k. komisarz do Jaworznia. Benoe Atanazy z żoną, Kruciński Teofil, Wilczek Jan, Matkiewicz Aloiza do Bochni. Ballner Johann do Ołomuńca. — Edward Homolacz do Zakopany.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 1 Lipca. Z powodu święta czwartkowego, targ zbożowy wczorajszy był nader słaby. Spekulanci chcieli już pozbywać swoje zapasy zboża, ale ponieważ mało kupujących obcych zjechało się i tylko kilku tutejszych piekarzy i młynarzy nie dawało nawet cen zeszłotargowych, przeto nic prawie nie sprzedano, a nadto z dniem wczorajszym kończyło się uwolnienie zboża sprowadzonego od cła, które wynosi od korca pszenicy 48 kr., przeto sprzedający i dla tego względu nie chcieli tracić téj korzyści, czekając na targ wtorkowy.

Wełna niezmiernie się podniosła; nietylko że ceny dawne wróciły, ale nawet płacą drożéj niż przed ostatnim spadkiem jéj na targach. Znaczne składy wełny tu i w Królestwie Polskiém spiesznie wypróżnione zostały i płacono ją po 68—73 tal. na wagę berlińską. Już to na ostatnim targu berlińskim płacono wyższe ceny niż w Wrocławiu. Z zagranicy zamowy się mnożą i każdéj chwili można łatwo dostać powyższe żądanie. Miód lepiéj również stoi; nie tyle iżby zbiory nie były dobre, ale transport kosztowniejszy. Ze Lwowa i Tarnopola płaci się dowóz dwa razy drożéj, bo owies drogi, a i o wozy trudno, bo wszystko do żniwa dziś potrzebne. Miód podolski płacą teraz 26—$27^1/_2$ złr. za centnar wiedeński; węgierskiego nie dostanie wcale, bo wozów nie ma które są zajęte transportami zboża, spirytus poskoczył w górę i chętnie płacony za wiadro 25—26 złr.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 1go lipca:* — Metaliki 5-pr. $85^9/_{16}$. — Metaliki $4^1/_2$-pr. 76—. — Metaliki 4-pr. $69^1/_4$. — 4-pr. z 1850 r. 92. — $2^1/_2$-pr. $48^7/_{16}$. — 1-pr. $19^1/_2$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302.— Augsburg 127. — Londyn 12 kr. 20. — Paryż $148^1/_2$. Akcye Bankowe 1276. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. — —. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —., B. — Ost-Donau Dampfsch. —.

Kurs lwowski d. 25go czer. Dukat holend. 6 złr. kr. 12. — Dukat ces. 6 złr. 18 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 50 kr. — Rubel ros. 2 złr. 5 kr. — Talar pruski 2 złr. — kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 31 kr. — Kurs listów zast. w gal stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. 92 kr. 12 w mk. — Sprzedano 100 po złr. 92 kr. 42. — Dawano za 100 złr. — kr. —. — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 30 czerwca. Metaliki $85^7/_{16}$. Nowa pożyczka $75^1/_2$. — Akcye Banku wied. 1272. — Akcye kolei żelaz. pół. $214^3/_4$. — Agio od złota 34,— od srebra $28^1/_2$. — Oblig. uwoln. grunt. $83^1/_2$. — Nowa pożyczka 1854 r. $90^3/_{16}$.

Kurs wrocławski z dnia 30 czerwca. Banknoty austr. $78^1/_3$ ż. — Banknoty pol. $92^7/_{12}$ ż. — Listy zast. polskie dawne 89 ż. — nowe — d. — Listy zastawne pozn. $100^{11}/_{12}$ ż. — dto. $5^1/_2$-pr. $93^5/_6$ ż. — Koléj Krakow. gór. Szląska. $84^1/_4$ ż.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 29 czerwca w nocy (*Cor. Bur.*) W Izbie niższej oświadczył lord John Russel na zapytanie lorda Dudley Stuart, że między Austryą a Portą zawarta została konwencya, na mocy któréj Austrya zajmie Księstwa Naddunajskie, jeśli Rosya takowe dobrowolnie opuści; jeśli nie, to i w tedy wkroczą wojska Austryackie, aby orężem ewakuacyą tę wymusić.

Na początku wczorajszéj sesyi, p. Layard oświadczył, że cofa swoją mocyę zmierzającą do oświadczenia ze strony Izby, że niepokłada w lordzie Aberdeen zaufania. Wynurzył przytém nadzieję, że Izba nastręczy mu przed odroczeniem parlamentu sposobność wzięcia pod rozbiór téj kwestyi.

Marsylia 28 czerwca. (*Ind. Belg.*) Nadeszły wiadomości ze Stambułu 20go czerwca. Ambarkowanie dywizyi księcia Napoleona do Warny odbywa się nieprzerwanie. Traktat świeżo zawarty z Austryą o zajęcie Księstw Naddunajskich stanowi, że w Księstwach przywrócony będzie ile można dawny porządek rzeczy, bez przypuszczenia wszakże kontroli władz tureckich nad wojskiem austryjackiém. O działania militarne będzie się Austrya z Turcyą porozumiewać. Opuszczenie Księstw nastąpi po zawarciu pokoju, którego zasadą być winna udzielność Sułtana i całość ottomańskiego państwa.

Journal de Const. potwierdza wiadomości o ostatnich zwycięstwach Turków pod Sylistryą. Donosi nadto, że w Azyi między Osurgethé a Kutais, 3000 baszy bozuków zdobywszy na Rosyanach redutę, otoczeni zostali przez trzy razy większe siły, i 1500 ludzi stracili, między któremi Hassan bey, ten sam, który na początku wojny zdobył twierdzę Szefketil. Rosyanie mieli równe prawie ponieść straty.

Hermanstadt 30 czerwca. Wojska oblegające Sylistryę cofają się w śpiesznym pochodzie ku Plojeszti, gdzie ma być obóz założony.

Malta 22go czerwca. Wciąż przybywa wojsko francuzkie i angielskie na parowcach i statkach przewozowych. „Vesuvius“ wracając z Odessy spotkał statek kanonierski rosyjski, który się za nim puścił w pogoń i w pobliżu ujścia Dunaju wegnał go na piaski; lecz się potem uwolnił.

Szczecin 30 czerwca. (*Z Kor. Austr.*) Statek „Gwiazda północna“ przybyły ze Stokolmu (patrz powyżéj „Kraje Nadbaltyckie“) przywiózł wiadomość, iż 3 fregaty parowe angielskie pod wodzą kapitana Hall bombardowały warownię Bomarsund, spaliły magazyny i zniszczyły zapasy towarów. Warownia gorzała przez kilka godzin. Część eskadry Plumridga powołaną została do połączenia się z flotą Napiera, aby razem przedsiębrać wyprawę na Kronstadt. Kapitan Hall pozostaje w botnickiéj odnodze dla blokowania tamecznych brzegów.

Szczecin 30go (z *Berl. Bióra telegr.*) *Swenska Tidning* potwierdza wiadomość o bombardowaniu Bomarsundu i spaleniu magazynów. Bombardowanie rozpoczęło się 21go o 5téj wieczór i trwało do 10téj.

Wojska rosyjskie ustępują wciąż ku Fokszanom, gdzie jenerał Liprandi będzie miał główną kwaterę. Korpus jenerała Lüdersa zająć ma Galacz, Reni, Izakczę, Tulczę i cały naddobrucki Dunaj. Rassowa zupełnie opuszczona przez Rosyan, jenerał Uszaków z wojskiem swojém stanąć ma nad kanałem S. Jerzego. W Galaczu krąży wieść iż wojska tureckie posuną się za wał Trajana dla wyparowania Rosyan z Dobruczy. W pierwszych dniach lipca ma się odbyć wielka narada wojenna w Szumli, na któréj mają się znajdować Omer pasza, lord Raglan marszałek St. Arnaud, Halil pasza, celem naradzenia się nad dalszym planem działań. Doniesienia z Szumli z 18go mówią nawet, że Mustafa pasza ruszył z Bazarczyku ku wałowi Trajana. Churszyd pasza gubernator Bośnii ma nieograniczone pełnomocnictwo z Konstantynopola, i na przypadek niepokoju w Czarnogórze, całą tę krainę zajmie.

Raport podany przez *Inwalida Ruskiego* o porażce Turków w Azyi potwierdzony został przez *Journ. de Constantinople*, który mówi, iż 3000 Baszy Bozukow, batalion wojska regularnego i jedna baterya uderzyły w d. 9 czerwca na dwa zameczki rosyjskie o 6 mil od Usurgetu na drodze ku Kutais, ale przez 9000 Rosyan napadnięci prawie do szczętu zniesieni zostali. Turcy mieli stracić 1500 ludzi, Hassan bej i Namid bej polegli.

Preus. Cor. powiada, że z kancelaryi rosyjskiego poselstwa w Berlinie odebrano odpowiedź na zapytanie specyalne, iż dzisiejsze okoliczności żadnéj niesprowadzają zmiany w udzielaniu cudzoziemcom paszportów do Rosyi i Królestwa Polskiego.

Wanderer podaje depeszę z Orszowy z 29go czerwca, którą sam zastrzeżeniami osłabia. Brzmi ona: Administrator dystryktu suczedzyńskiego zawiadomiony został przez gubernatora Małéj Wołoszczyzny Sami paszę, iż wedle doniesienia Omera paszy z Wudi (?) z dnia 24 (22?) Giritli Mehmed pasza nowy dowódzca Sylistryi, w ostatnich czasach poraził Rosyan ze stratą 25,000 ludzi (zapewne na czele 25,000), tak że Rosyanie otrzymawszy wiadomość o zbliżeniu się całéj armii z pod Szumli, nie tylko opuścili Sylistryę zupełnie, ale nawet z Dobruczy cofnęli się za Dunaj.

URZĘDOWE.

(537) Konkursausschreibung. (2-3)

[Nro 4841]. Bei der Rechnungskanzlei der k. k. Steuer-Direktion für Krakau und das westliche Galizien ist
eine Offizialstelle mit dem Jahresgehalte von 600 fl.
und eine Assistentenstelle mit dem Jahresgehalte v. 400 fl.
provisorisch zu besetzen.

Bewerber um diese im dem Konkretalstatus der galizischen k. k. Finanz-Landes-Direktion einzureichenden Dienstposten, oder eventuel um eine Offizialstelle mit jährlich 500 fl., oder um eine Assistentenstelle mit jährlich 350 fl. Gehalt, haben ihre gehörig belegten Gesuche unter Nachweisung der zurückgelegten Studien, der Kenntniss des Rechnungs- und Steuerwesens, der deutschen und polnischen oder einer andern dieser letztern verwandten slavischen Sprache, unter Angabe, ob und in welchem Grade sie mit Beamten der Steuer-Direktion oder der ihr unterstehenden Aemter verwandt, oder verschwägert sind, im vorgeschriebenen Dienstwege an das Präsidium der k. k. Steuer-Direktion in Krakau bis zum 6. Juli 1854 zu überreichen.

Krakau am 10. Juni 1854.

K. k. Landespräsident und Chef der k. k. Steuer-Direktion,
Franz Graf *Mercandin.*

(545) Kundmachung. (2-3)

[N. 9738.] Zur provisorischen Besetzung der bei der Kämmerei in Muszyna erledigten Stelle einer Stadtkassekontrolors und zugleich Kämmereischreibers womit der Gehalt von Zweihundert (200) Gulden Conv. Münze und die Verpflichtung verbunden ist eine dem Gehalte gleichkommende Caution zu leisten, wird hiermit der Concurs ausgeschrieben.

Die Bewerber haben bis 20. Juli d. J. ihre gehörig belegten Gesuche bei dem Sandezer k. k. Kreisamte, und zwar, wenn sie schon angestellt sind, mittelst ihrer vorgesetzten Behörde, und wenn sie nicht in öffentlichen Diensten stehen. mittelst des Kreisamtes in dessen Bezirke sie wohnen, einzureichen, und sich über Folgendes auszuweisen:

a) über das Alter, Geburtsort, Stand und Religion;
b) über das Befähigungsdekret zum Stadtkassier, dann über die etwa zurückgelegten Studien, wobei bemerkt wird, dass jene den Vorzug erhalten, welche die Comptabilitätswissenschaft gehört, und die Prüfung aus derselben gut bestanden haben;
c) über die Kenntniss der deutschen und polnischen Sprache;
d) über das untadelhafte moralische Betragen, die Fähigkeiten, Verwendung und die bisherige Dienstleistung und zwar so, dass darin keine Periode übersprungen wird;
e) haben selbe anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit den übrigen Beamten der Muszynär Kämmerei verwandt oder verschwägert sind.

Von der k. k. Landesregierung.
Krakau den 6. Juni 1854.

Konkursausschreibung.

[N. 13,433.] Zur Besetzung der neu kreirten Gemeinde Hebamenstelle zu Grembów Rzeszower Kreises mit welcher eine Bestellung jährlicher fünfzig (50) Gulden KMze von der Gemeinde Grembów, Vier (4) Gulden KMze jährlich von der Gemeinde Jamnica, und Sechs (6) Gulden KMze jährlich von der Grundherrschaft, leztere jedoch auf die Lebens- und Besitzesdauer des jetzigen Grundbesitzers Herrn Felix Dolański verbunden ist, wird der Concurs bis Ende Juli d. J. ausgeschrieben. Hebamen, welche diese Stelle zu erlangen wünschen, haben ihre diessfälligen Gesuche unter Beibringung einer beglaubigten Abschrift ihres Diploms und der legalen Nachweisung ihres Alters, der Kenntniss der Landessprache, dann ihrer Moralität und der bisher geleisteten Dienste und erworbenen Verdienste binnen der festgesetzten Konkursfrist bei dem Dominium Grembów Rzeszower Kreises einzubringen.

Von der k. k. Landesregierung.
Krakau am 23. Juni 1854. (583-2-3)

(581) Kundmachung. (2-3)

Die gefertigte k. k. Betriebs-Direktion beabsichtiget das Restaurationsgeschäft in dem Bahnhofe der östlichen k. k. Staatsbahn zu Krakau auf die Dauer Eines Jahres vom 1ten September 1854 angefangen wieder zu verpachten.

Diejenigen, welche gesonnen sind die erwähnte Restauration zu pachten, werden eingeladen ihre diesfälligen schriftlichen Anbothe (Offerte) versiegelt der unterzeichneten k. k. Betriebs-Direction längstens bis 1ten Juli 1854 einzureichen und dem Offerte bei der Uiberreichung den Betrag von Dreissig Gulden CMze als Vadium (Kaution) anzuschliessen.

Die näheren Bedingungen können hierorts eingesehen werden.

Von der k. k. Betriebs-Direktion der östl. Staats-Eisenbahn.
Krakau am 19ten Juni 1854.

Circulare (528-1)

Bei der am 23ten Mai l. J. in Krosno stattgefundenen Vertheilung von Pferdeprämien wurde von den erschienenen 16 Stücken folgende damit betheilt, als:

1) Jakob Badisz Nationalbauer aus Kobylanka Jasloer Kreis für einen Hengst 16 # in Gold.
2) Andreas Siwczak Bauer aus Radocyna Jasloer Kreis für einen Hengst 12 # in Gold.
3) Johann Woźniak Bauer aus Pietrusza wola, Jasloer Kreis für eine Stutte 12 # in Gold.
4) Valentin Heynar Bauer aus Białobrzegi Jasloer Kreis für eine Stutte 12 # in Gold.
5) Michael Dominik Bauer aus Lubla Jasloer Kreis für eine Stutte 8 # in Gold.
6) Stanislaus Szolc Bauer aus Kroscienko niżne Jasloer Kreis für eine Stutte 8 # in Gold.
7) Mathias Szafran Bauer aus Odrzykoń Jasloer Kreis für eine Stutte 6 # in Gold.
8) Adalbert Foristek Bauer aus Alt Zmigród Jasloer Kreis für eine Stutte 6 # in Gold.

Hievon werden sämmtliche Ortsobrigkeiten zur Verlautbarung im Kreise in Kenntniss gesetzt.

Jasło am 31ten Mai 1854.

Kundmachung.

[Ad N. 2302. v. 1854.] Bei der k. k. Berg-Salinen und Forst-Direction zu Wieliczka wird am 10. Juli 1854 eine Konkurenz-Verhandlung wegen Sicherstellung des Bedarfs der Wieliczkaer- und Bochniaer-Salinen an leeren Fässern, dann den zu deren Ausbesserung erforderlichen Materialien und Arbeitern für die dreijährige Periode und zwar: bezüglich der Wieliczkaer-Saline vom 1sten April 1855 bis letzten März 1858 und jener zu Bochnia vom 1sten November 1855 bis letzten October 1858 abgehalten werden.

Der beiläufige **einjährige** Bedarf der **Wieliczkaer** Saline an **fertigen Fässern** beträgt:

26,000 Stück grosse }
56,000 „ kleine } Fässer.

und an **zugerichteten Fässermaterialien:**

145 Schock Taufeln }
140 „ Böden }
1,630 „ Reifen und } zu grossen Fässern.
980 „ Sperrstücke }

dann 210 Schock Taufeln }
180 „ Böden }
2,000 „ Reifen und } zu kleinen Fässern.
2,000 „ Sperrstücke }

jener der **Bochniaer-Salinen:**

11,000 Stück grosse und
44,000 „ kleine Fässer.

und an **zugerichteten Fässermaterialien:**

100 Schock Taufeln }
125 „ Böden }
1,360 „ Reifen und } zu grossen Fässern.
460 „ Sperrstücke }

dann 150 Schock Taufeln }
220 „ Böden }
2,000 „ Reifen und } zu kleinen Fässern.
1,570 „ Sperrstücke }

Die oben ausgedrückte Anzahl-Fässer wird bei deren Förderung und Spedition im gepackten Zustande auszubessern sein. Diejenigen, welche diese Lieferung zu unternehmen wünschen, haben ihre auf klassenmässigen Stempelbogen ausgefertigten gesiegelten Offerte längstens bis 10ten Juli l. J. Mittags zu Händen des k. k. Direktions-Registrators zu überreichen, und hierin anzugeben:

a) den Lieferungs-Gegenstand mit der Bezeichnung, für „Wieliczka“, „Bochnia“ oder für beide Salinen;
b) den Preis (mit Ziffern und Worten) um welchen ein fertiges grosses und kleines Fass, ein Schock zugerichtetes Fässer-Material und ein zur Fässer-Ausbesserung erforderlicher Arbeiter geliefert werden wird.

Diesem Offert muss der vorgeschriebene, in Ziffern und Worten, so wie rücksichtlich der Geldsorte deutlich bezeichnete Reugeld und zwar: bezüglich der Lieferungen für Wieliczka mit 3073 fl. CMze und jener für Bochnia mit 1916 fl. CMze entweder im Baarem oder in Kassamässigen-Staatsschuld-Verschreibungen mit der Erklärung beigelegt werden, dass sich Offerent den in den Kanzeleien der k. k. Berg-Salinen- und Forst-Direction zu Wieliczka und der k. k. Salinen-Bergverwaltung zu Bochnia zur Einsicht vorliegenden näheren Bedingnissen dieser Verhandlung ohne Ausnahme unterziehe. — Die Anbote können aber auch abgesondert, das ist:

a) auf die Lieferung des zur Erzeugung der im Eingange bezifferten Anzahl Fässern erforderlichen rohen, so wie des zur Ausbesserung erforderlichen zugerichteten Materials und
b) auf die betreffende Binderarbeit (d. i. Fässer-Erzeugung und Fässer-Ausbesserung) gestellt werden.

Für den Fall dieser abgesonderten Anbote wird der beiläufige einjährige Bedarf an Fässermaterialien betragen:

bei der **Wieliczkaer-Saline:**	zu grossen Fässern (Schock)	zu kleinen Fässern (Schock)
an rohen Taufeln	10,000	18,000
„ zugerichteten Taufeln	145	210
„ Bodenstücken	2,600	5,600
„ fertigen Böden	140	180
„ Sperstücken	980	2,000
„ Reifen	8,500	11,500
„ buchenen Keilchen	2,600	5,600

bei der **Bochniaer-Saline:**	zu grossen Fässern (Schock)	zu kleinen Fässern (Schock)
an rohen Taufeln	4,300	14,000
„ zugerichteten Taufeln	100	150
„ Bodenstücken	11,000	4,400
„ fertigen Böden	125	220
„ Sperstücken	460	1,570
„ Reifen	4,300	9,400
„ buchenen Keilchen	1,100	4,400

Die Anzahl der hieraus zu erzeugenden neuen, so wie der auszubesserenden Fässer ist im Eingange dieser Kundmachung ausgedrückt. Das dem Offerte über die abgesonderte Lieferung beizulegende Vadium beträgt:

a) bei der **Saline Wieliczka** bezüglich der Fässer Material-Lieferung . . . . . . 1,913 fl. CMze und
bezüglich der Binder-Arbeit (Fässer-Erzeugung und Reparatur) 1,186 fl.
b) bei der **Saline Bochnia** bezüglich der Material-Lieferung . . . . 1,062 fl. und
bezüglich der Binder-Arbeit . . . . 720 fl.

Dies wird mit dem Beisatze kundgemacht, dass etwaigen nachträglichen Anboten keine Folge gegeben wird.

(559) Von der k. k. Berg-Salinen und Forst-Direction. — Wieliczka am 7. Juni 1854. (1-3)

Obwieszczenie.

W dniu 7 lipca 1854 r. o godzinie 10téj rano w Krakowie w Rynku głównym przed Sukiennicami sprzedane będą przez licytacyą publiczną różne srebra, jako to: maszyna do herbaty, czajnik, stare srebra razem grzywien 57.

Kraków dnia 27 czerwca 1854.

(587-2-3) Feliks Strożecki, c. k. komornik sąd.

Inseraty.

NEKROLOG. (591-1)

Spędzone życie człowieka, czy to publicznego, czy prywatnego, którego najpierwszém zadaniem były te najszczytniejsze i najozdobniejsze cnoty, ludzkość i dobroczynność, za takie osiągnął on wawrzyn nieśmiertelnéj sławy w społeczności ludzkiéj. Takim człowiekiem był ś. p. wielmożny Józef Ostaszewski, dziedzic Klimkowski w obwodzie Sanockim, który w dniu 10 na 11 czerwca r. b. zgasł śmiercią sprawiedliwych. Podobnych jemu mężów mało dziś znajdziesz w kraju, gdyż wiek jego dochodził lat sto, bo sięgał panowania Augusta III króla polskiego. Doszedłszy lat młodzieńczych, uczęszczał na nauki w Akademii Zamojskiéj, te z chlubą ukończywszy, poświęcił się zawodowi publicznemu; naprzód został adwokatem w Tarnowie, następnie nim był we Lwowie. Znajomość gruntowna praw, i przejęcie się obowiązkiem, zjednały mu wielką wziętość u współziomków, dla których była nieodżałowana strata, gdyż ś. p. Ostaszewski usunął się od swego urzędowania. Pamięć jego nauk i cnoty, którémi zajaśniał, wywołały go z zacisza domowego do życia publicznego, i dnia 27 maja r. 1809 został nadzorcą Dyrekcyi Policyi we Lwowie. W takich gwałtownych odmianach politycznych, które natenczas ciągle przeobrażały kraje w Europie, potrafił on, urząd mu powierzony, tak prowadzić, że ogólne zyskał zadowolnienie. Postępowanie jego takie, dało powód, że gdy przyjaciel jego i kolega Węgliński, został ministrem sprawiedliwości w Król. Polskiém, wzywał go najuprzejmiéj, aby przyjął urząd Prezesa Trybunału, który mu będzie dany przez króla. Ś. p. Ostaszewski podziękował za przyjacielską pamięć, i odpisał: „że nie chcę już więcéj na łódce ciągle się „rozbijającéj wejść w usługi publiczne, i chcę użytecznie „już spędzić życie moje w zaciszy wiejskiéj.“ Oddał on się z zupełném poświęceniem rolnictwu, bo znał to i wiedział, że ono jest fundamentem i najpotrzebniejszém dobrém, nietylko pojedynczego człowieka, ale i kraju całego, chyba że je zastępuje przemysł z żelazną wolą i pracą, gdzie ziemi do uprawy nie masz. W takiém zaciszu wiejskiém czém on był, to sąsiedzi jego będą opowiadać synom i wnukom swoim, jakie było jego życie obywatelskie, i za wzór do naśladowania przekażą. Nie dość, że za życia jaśniały w nim cnoty prawego chrześcianina, które udowadniał zawsze czynami; ale żeby i po śmierci jego ulgę przynieść swojéj dziedzicznéj wsi włościanom, przeto zrobił zapis taki, że z procentu od niego, opłacać będą mogli skarbowi publicznemu podatek gruntowy. O domownikach swoich także nie zapomniał i każdemu według zasług zapis uczynił. Majątek zaś ziemski zapisał swemu synowcowi. Duch Twój czci i naśladowania godny mężu, przeszedł w krainę wieczności, aby się złączyć z tymi, których podstawą życia, tak jak i twego był Bóg — prawdziwa wiara Chrystusa — ludzkość, miłość bliźniego i ojczyzny. Te ostatnie były Twoję słowa, któreś wyrzekł do obecnych: „Kochajcie Boga, zachowajcie wiarę ojców waszych — bądźcie szczęśliwi, a mnie przebaczcie.“

Pokój wieczny Twoim cieniom. P.

Rzut oka za kulisy gminnéj literatury odkrywa czasem ciekawsze i ważniejsze rzeczy, niż w teatrze. Maska bowiem nieuczciwego pismaka nie jest tak przeźroczystą, a jego wykrzywione (wypaczone) wyobrażenia lub mylne twierdzenia mogą więcéj złego zrządzić, niż najzręczniéj ułożone wykręty herszta rozbójników na scenie. Niemoralne jego nauki i przykłady niepotrafią nikogo uwieść ani w błąd wprowadzić, gdyż moralna dążność sztuki niszczy wszelkie zgubne złudzenia; przeciwnie zaś nieuczciwy i niesumienny pismak, truje długo swoim jadem, bez obawy odkrycia, zwłaszcza jeżeli spotwarza ludzi w odległości, czytelnik zdziwi się dowiadując jak bezwstydne pobudki służyły nędznym (skrybentom) pismakom do ogłoszenia pokątnie lub jawnie codziennych napaści przeciw nam i naszéj

REWALENCIE ARABSKIÉJ.

Z wielkiem zadowolnieniem spostrzegamy, że tymi potwarcami nie są bynajmniéj doktorowie (lekarze), ci owszem cieszą się, że znaleźli w naszéj Rewalencie środek przeciw chorobom, które dotąd wszelkim opierały się środkom lekarskim i słusznie były uważane za największą plagę rodu ludzkiego, np. sławny Dr. Gries z Magdeburga, który za pomocą Rewalenty wyleczył zupełnie swoją żonę chorą na suchoty z wrzodowaceniem płuc tak dalece, że wszelka znikła nadzieja ocalenia jéj życia, albo Dr. Gattiker najznamienitszy lekarz w Zürichu w Szwajcaryi, który z najlepszym skutkiem używał Rewalenty w leczeniu kolki, rozdęć i skira (raka) w żołądku. choroba o któréj wyleczeniu dotąd wątpiono, a któréj ofiarą padli Napoleon i Radowitz. Albo Dr. Wurzer w Bonie, którego doświadczenia z Rewalentą Arabską we wszelkich zapaleniach, mianowicie zaś w suchotach, niestrawnościach, kaszlach, dolegliwościach nerek, pęcherza i t. p. są tak zaspakajające jak i wielostronne; albo Dr. Shorland w puchlinie, cierpieniach nerwowych i trzewowych (brzusznych), albo Dr. Harwey w biegunce, a Dr. Ure i Campbell w najuporczywszych chorobach nerwowych i stolcowych, wszyscy ci panowie biorąc udział w cierpieniach ludzkości, cieszą się ze skutecznego zwalczenia tych straszliwych chorób za pomocą Rewalenty Arabskiéj! Ale jest jeszcze inna klassa ludzi, brudnym zyskiem powodowanych, którzy bez skrupułu gotewi przedłużać cierpienia bliźniego byle dogodzić swéj chciwości i podłemu samolubstwu. Najlepiéj o tém przekonają poniższe listy jakie prawie co tydzień odbieramy, np.

„Panom Barry du Barry i spółka
Lwów dnia 10 sierpnia 1853.

Mój wpływ w tutejszéj gazecie i kilku zagranicznych jest znaczny; jeżeli panowie przyślecie mi 10 Karolinów, to użyję mego pióra na korzyść waszéj słynnéj Rewalenty Arabskiéj, a sprzedacie nierównie więcéj, gdy przeciwnie mój wpływ użyty przeciw wam zaszkodzi bardziéj, niż owa mała sumka. Namyślcie się! czekam miesiąc na waszą odpowiedź.“ podp. Dr. E. S. L.— Adres G. H.

Podobnéj treści listy kontrybucyjne odbieramy czasem i od pokątnych redakcyj, jak np. list poniżéj krótki i zwięzły:

Brunszwik 7 lutego 1853.

Jeżeli w 14stu dniach nie odbierzemy od panów zlecenia do ogłoszenia waszéj Rewalenty Arabskiéj, niebędziemy mieli powodu do zaniechania publikacyi kilku artykułów powstających gwałtownie na waszą Rewalentę Arybską, co téż uczynimy po bez skutecznym upływie w zwyż oznaczonego czasu. Z poważaniem i szacunkiem
podp. Expedycya gazety.

Takie poniżanie się dziennikarstwa niemieckiego, nie jestże pożałowania godne? Czasopismo jako środek szerzenia oświaty grozi ogłoszeniem kłamstwa, jeżeli nie damy kilka dukatów; o tempora o mores!

Z uwagi na okoliczność, że ten brudny list znajduje się jeszcze w naszém posiadaniu, jest opatrzony w podpis redaktora mniéj więcéj znanego czasopisma, odpowiadamy nań równie krótko i zwięźle jak następuje:

Londyn dnia 15 lutego 1853.

Panowie! Na listy kontrybucyjne nie damy ani szeląga, chociażby od najpierwszego dziennika na świecie pochodziły. Poważamy i szanujemy tylko uczciwego męża, który godnie wypełnia swoje posłannictwo na tym biednym świecie; ale go się nigdy nie boimy. Barry du Barry i spółka.

Pokątne pisma te równie jak ich nikczemni redaktorowie cenią swój wpływ o 10 karolinów wyżéj od nas! Nasze odmawianie płacenia kontrybucyi tym szalbierzom wywołuje od czasu do czasu napaści w pismach publicznych, gdzie nas rozmaicie okrzyczano, jako: Żydów, Armenian, Eskimów, Etiopijczyków i t. d. a naszą Rewalentę Arabską, jako mąkę z grochu, bobu, kukurudzy i t. p.

Co do nas pominęliśmy tych potwarców wzgardą na jaką ich niecne zamiary zasługują, lecz obawa ażeby zdrowie niektórych chorych nie poniosło ztąd uszczerbku, powoduje nas do odsłonienia tych utajonych nikczemników końcem oddania ich raz na zawsze wraz z ich kłamstwami publicznéj ochydzie. My nie jesteśmy ani Żydami, ani Etiopijczykami, ale chrześcianami, bez hebrajskich krewnych! Nie ubliżając starozakonnym (Hebrajczykom), między którymi znajdują się daleko uczciwsi od owych potwarców! A nasza Rewalenta Arabska jest istotnie tém czemeśmy ją ogłosili i tysiącznemi przykładami udowodnili, t. j. środkiem pożywnym zdrowie przywracającym w wszelkich chorobach. Jakoż zewsząd odbieramy listy przekonywające nas, iż oszczerce napaści nie znalazły przystępu do światłych klass publiczności, która je ze wzgardą odrzuciła i potępiła, o czém poniżéj list przekonywa:

Warownia Koźle w Szląsku dnia 6 grudnia 1852.

Moi wielce szanowni panowie! Jestem zupełnie przekonany o prawdziwości waszéj Rewalenty Arabskiéj; dla tego moja wiara w jéj moc uzdrawiającą jest nie wzruszona! niech głupie osły głoszą po gazetach niedorzeczności, jakiemi ich złość i zawiść natchnęły. Raczcie przyjąć wyraz prawdziwego szacunku z jakim zostaję uniżonym sługą.

Otto, kapitan w król. prusk. pułku piechoty N. 11.

Tak dla nas jak i publiczności będzie dostatecznym szczere wyznanie oburzenia rzeczonego kapitana Otto poparte zasłużonemi pochwałami tych znakomitych osób najpierwszych klass społeczności. Że zaś liczne dochodzą nas skargi na uszczerbek (szwank) zdrowia, poniesiony z powodu szkodliwego podrabiania naszéj słynnéj Rewalenty Arabskiéj, jaką się ośmielają, niektóre handle w Warszawie, we Lwowie i t. p. sprzedawać, anonsując w gazetach i kalendarzach jakoby główne składy naszéj Rewalenty posiadali, widzimy się przeto zmuszeni ostrzedz publicznie, iż jedyny skład naszéj prawdziwéj Rewalenty Arabskiéj jest u naszego głównego ajenta **Karola Hermann** w Krakowie na całą Galicyą, Królestwo Polskie i W. Ks. krakowskie, tudzież pod firmami poniżéj wymienionemi a od niego upoważnionemi do sprzedaży jakoto:

W Galicyi: Karol Haempel, Thom. Jasiński w Białéj. — Ignacy Brosig, St. Warzeszkiewicz w Wadowicach. — Ant. Kasprzykiewicz, Paweł Niedzielski w Bochni. — Józ. Jahn w Tarnowie. — F. Jaśkiewicz w Rzeszowie. — Bracia Jaśkiewicz w Jarosławiu. — J. Kosterkiewicz w Nowym Sączu. Bracia Podgórscy w Jaśle. — Fr. Karol Gilatowski w Samborzu. — Ed. Machalski w Przemyślu. — Jan Klein, C. F. Milde, J. P. Riedel, A. Mańkowski we Lwowie. — J. Muchitsch et Comp., Bracia Czuczawa w Stanisławowie. — Schubuth i Morawetz w Tarnopolu. — Bracia Czuczawa w Czerniowcach. — H. W. Kloeber, J. Sala w Brodach.

W Królestwie Polskiem: Leon Możdzeński, Fr. Przybylski w Kielcach. — Leon Wolski, W. Olszewska w Radomiu. — Karol Bełczykiewicz w Lublinie. — Henryk Kremki, Leon Staliński, Ludwig Spiess, Józ. Hochedlinger pod N. 649 w Warszawie. — Jan Ferensowicz w Częstochowie. — Jan Tchinkiel, H. Hartig w Kaliszu. — Dobrzański w Płocku. — F. Dutreppi et Comp. w Sandomierzu. — B. Drewes et Comp. w Suwałkach. — Tad. Więckowski w Mińsku. — L. B. Loewenstein w Smoleńsku. — Karol Schoultz w Mochilewie. — Londyn 21 lutego 1854 r.

(581-1-4) *Barry* du *Barry* et Comp.

(582) GWIAZDKA CIESZYŃSKA (1-3)

pismo dla zabawy, nauki i przemysłu,

wychodzi w Cieszynie na Szląsku raz na tydzień co sobota na całym arkuszu. Cena na miejscu na cały rok 4 fl., z przesyłką pocztową 4 fl. 40 kr., półrocznie 2 fl. 20 kr., ćwierćroczna 1 fl. 10 kr. m. k.

Ponieważ się nowy kwartał rozpoczyna, wzywa Redakcya do przedpłaty. Usiłowaniem jéj było zawsze dogodzić wszechstronnym potrzebom swych czytelników, starając się zespolić rozliczne wymagania tak co do różności kraju i stanu, jako téż i wyznania. Usiłowanie to znalazło już uznanie u większéj części czytelników, i tuszym sobie, że z czasem stanie się to uznanie powszechném. Aby jednak więcéj sił dobyć dla podniesienia pisma, życzy sobie Redakcya większego wsparcia. Upraszamy więc życzliwych rodaków o popieranie usiłowań naszych.

Cieszyn d. 30 czerwca 1854. *P. Stalmach.*

Powóz mało używany

jest pod Nrem 18 na Strademiu za pomierną cenę do sprzedania. (576-2-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
30	2	326'''04	+18° 0	61 2	Wsch. bardzo słaby	Pogoda z chmurami	wieczór burza z ulewą i wichrem	+18°9	+12°0
„	10	324 77	+12 0	86 7	zachodni średni	Pochmurno			
1	6	325 25	+11 0	68 6	zpł. zachodni mocny	Pogoda z chmurami	w nocy i rano wicher z.		

Sobolewski Konstanty, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Antoni Czapliński,* rządzca drukarni.